

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., nsatę-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 191

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!

DZIWO XX WIEKU!!!

W cykłodromie Lubelskiego Towarzystwa Cyklistów

Dziś i we wtorek 25 b. m.

Dziś i we wtorek 25 b. m.

WIELKIE SPORTOWO-ROWEROWE PRZEDSTAWIENIE

Trupy jedynych w świecie znakomitych Cyklistów Warszawskich.

M. Barańskiego

składającej się z 6 osób: 3 dam i 3 mężczyzn, którzy wykonają karkołomną jazdę na
rowerach i motocyklach w swym oryginalnym aparacie pod nazwą:

„ŚMIERTELNE KOŁO“

Oprócz tego występ znakomitej tancerki

M-LLE ZENEIDY NIŻYNSKIEJ

KTÓRA WYKONA SAME NAJNOWSZE
TAŃCE I WIELE INNYCH NOWOŚCI.

556—3—2

Początek o godz. 6 wieczorem.

SKŁAD MEBLI

Braci A. i F. Goldsobel

Krakowskie-Przedmieście № 179 d. p. Lotte
vis-à-vis Hotelu Saskiego (w podwórzu).

Posiadamy na składzie wielki wybór rozma-
itych mebli oraz wypożyczamy meble.
557—10—1

3 naszych pragnień.

„Wy chcecie żyć i niema podłości,
której byście do ręki nie wzięli i nie
przyswoili sercu. Wy chcecie żyć i już
trawicie błoto i brud i już was niezaduszą
zgnilizna i jad; ale jadę i zgnilizną
nazywacie wiew świeżych pól i
łak, i lasów. Wy chcecie żyć i plwać
na wszystką rękę, która was i podłość
waszą odsłania.“ *Wyzwolenie.*

Naród filozofów, mistyków, poetów, ma-
rzczyeli...

Nie! To dawniej.

Dziś tłumy bezmyślnych krzykaczy, war-
chołów, opozycjonistów i tanich płytkich ka-
lumnjatorów.

Oświata, Lud, Ojczyzna!

„Bogdajby zginęła oświata ludu, gdyby
się miała dostać w ręce „Kultury“ i „Świa-
tła“ („Polak-Katolik“).

„Nieraz zmuszeni byliśmy przelać brat-
nią krew“. „Jedność, o ile się nie tworzy
dobrowolnie, siłą stworzyć trzeba“. (R.
Dmowski).

Nikczemniejemy...

„Upaść może i wielki naród—zginąć—
nikczemny“.

Giniemy...

Trzeba „Usunąć oszustów, którzy ruj-
nują naród, złodziei, którzy okradają na-
ród z duszy! z duszy! z duszy! Duszę mu
kradną!!!“ (Wyspiański).

* * *

Jaki nasz program, cele, dążenia i wal-
ki, pytacie?

Czego chcemy, co przynosimy i co roz-
siewamy?

Jesteśmy jednym, wielkim pragnieniem
wspólnego Cudu-Czynu; wskrzeszenia du-
cha, który zamierza; rozżagwienia nikłej i-
skierki Prawości, która bezsprzecznie gi-
nie; pragniemy zamiast mrzonek, utopij-
nych, mglistych obiecanek, donkiszoteryj-
nych zakusów, dać chleb powszedni tym,
którzy sami w głodzie, nędzy i upadku za
podporę dobrze urodzonym służą; rzucić
ziarno, świadomość w dziewicze mózgi, w
których jeszcze nigdy żadna myśl nie pow-
stała; uzbroić ogół w świadomość włas-
nych potrzeb, braków i niedostatków, chce-
my wyrwać straszną broń zacieklej niena-
wiści, burzycielskich instynktów nieświadomionych
krwiożerczych popędów odwetu; my chcemy krew, życie, ostatnie tchnienie
położyć w ofierze, by nasz ideał, marze-
nie, sencudny w szaty rzeczywistości przy-
odziały został. „Panie, jest tyle sił w na-
rodzie, jest tyle mnogo ludzi, niechże w nie
duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi“.
(„Wyzwolenie“).

Programem naszym—Chleb i Oświata.
Środkiem, bronią—Sprawiedliwość, U-
świadamianie.

Celem—Łączność.

Padniemy, zginiemy? Prawda nigdy zu-
pełnie zaniknąć nie zdoła; podcięte skrzy-
dła odrosną; cuchnąca atmosfera czynów,
postępów waszych już nas oszołomić nie
zdoła—o dławiciele myśli, uczuć i faktów
Oświaty i Postępu!

Gradem oszczerstw, denuncjacji, oskar-
żeń nas zarzucicie? Cel, dążenie bez wal-
ki, trudu osiągnięte jest niczym. Ukocha-
na broń wasza działać więc nie będzie.

Wyparci z plebanji, wyklęci jako „ma-
soni“ z kościołów w nędznych izbach lu-
du naszego popleczników znajdziemy; od-
rzuceni ze szkół, katedr, uniwersytetów, w
warsztacie, polu, cuchnących czworakach
przybytek Wiedzy, Nauki otworzymy; zgnę-
bieni, rozegnani po krańcach świata ży-
ciem, istnieniem, w ofierze złożonym, da-

my dowód, iż myśl, dążenie, praca nasza
prawymi, dla dobra innych, przyszłości za-
siewami były.

Budzić, wskrzeszać z kału i bagnisk ży-
ciowych, podnosić chcemy.

Nie was, zawodowych kalumnjatorów, nie
was warcholów, których Wyspiański, nie-
nawidząc, jasnowidzącą sylwetkę nakreślił;
wy, „którzy nie czuliście dumy nigdy, chy-
ba wobec biedy i nędzy, której nieszczę-
ście potracaliście syty brzuchem bezczel-
ników i pięścią sługi“; nie was, Stawec-
kich, co gradem podstępnych, fałszywie
podstawionych, wyrwanych z całości cytat,
bezkrytyczny ogół pociągnąć chcecie. „Pa-
pierowe bomby“, subsydjowanych, obszar-
nickich alfonsów, nic nam szkodzić nie
mogą.

Dumni jesteście, że wam czynem, fak-
tami podłość i nędzę waszą wykazać zdo-
łamy.

Przyszłość przed nami. Przyszłość—to
nasza epoka bólów, zmagania i udręki, byś
może chwilowego zaniku, ale nigdy „mą-
cenia narodowej kadzi“, nigdy Stawecczy-
zny, wstecznicstwa.

Nie was budzić i wskrzeszać pragniemy.
Syzyfowa praca; przejadło, strawiło was już
cuchnące bagno postępów waszych.

Zadaniem, celem, dążeniem naszym bu-
dzić tysiące helotów, których imienia za-
ledwo z przekleństwem wykrztusić umie-
cie. Ten wzgardzony, znienawidzony
„cham“, „bydło“, „holota“ robociarska, to
nasze ukochanie, których serca, dusze, mó-
zgi oświecać, podnosić i kształcić pragniemy;
któremu nieodłącznego towarzysza nie-
doli—kieliszek—gazetą, książką zastępuje-
my; któremu okazujemy, że duszę posia-
da; uświadamiamy, że i on jest człowie-
kiem.

* * *

Nie znam cię, bracie robotniku, nie ści-
skałem z czią i szacunkiem twej zasmo-
lonej, spracowanej dłoni; obcys mi imie-
niem, nazwiskiem, wiejski heloto, lecz dla
was, w imię tych, którzy sobie i swoim
kęsa chleba odmawiają, by móżdż z wami
i dla was pracować, głoszą nasze hasło,
bys wiedział kim jesteśmy i za co prze-
śladowania znosimy:

— Człowieka, iż jest człowiekiem, u-
świadomić pragniemy.

Stefan Stoiński.

Przełom w narodowej demokracji.

Żyjemy w epoce rozpadania się dotych-
czasowych stronnictw i tworzenia się na
ich gruzach nowych formacji.

Epoka ruchu rewolucyjnego przyspiesza-

ła rozwój partji, które wśród zawrotnej szybkości wypadków i kalejdoskopowych zmian położenia politycznego przez szereg przeobrażeń dochodziły do przedwczesnego wyczerpania się, rozkładu lub rozbicia.

Żadne z tych stronnictw, które wypłynęły na widownię w początkach naszego publicznego życia, tj. na przełomie 1904—05 roku, nie pozostało tym, czym było wówczas.

Obecnie jesteśmy świadkami rozpadania się tak niedawno wszechpotężnej na pozór narodowej demokracji. Ferment w jej łonie nie jest rzeczą nową. Już w czasie wyborów do drugiej Dumy krążyły wieści o zaostrożonych antagonizmach wewnętrznych, zażegnanych na razie — dla dobra sprawy. Od jesieni zeszłego roku dwa narodowo-demokratyczne organy: „Głos Warszawski” i „Goniec wieczorny” wiodły ciągłą walkę o politykę Koła polskiego, która była zarazem polityką widomej głowy stronnictwa, tj. pana Dmowskiego. Było już wtedy rzeczą widoczną, że osobistość tego lidera i reprezentowany przez nią kierunek — jeżeli tu wogóle o kierunku mogła być mowa — po za obrębem stronnictwa zdawna niepopularny, traci wpływ i zaufanie w jego własnych szeregach.

Wystąpienie jego ostatnie w czasie sławnych dni słowiańskich w Petersburgu przepełniło czarę cierpliwości wystawionej na ciężkie próby. Ukazała się odezwa „narodowych demokratów do demokratów narodowych” piętnująca w ostrych słowach „nowy kurs” jako sprzeniewierzenie się dawnym hasłom i zasadom narodowej demokracji, wzywająca do wskrzeszenia dawnych, dobrych tradycji stronnictwa i do otrząśnięcia się z narzuconej mu podległości względem głównego sztabu, który nadużył położonego w nim zaufania.

Kuglarstwa polityczne p. Dmowskiego, narażające go na ciągłe kompromitacje i porażki na zewnątrz, silniej niż przez kogokolwiek zostały napiętnowane przez jego byłych stronników.

Dla nas było już dawno rzeczą widoczną to, „co mu oni teraz wytykają — mianowicie, że „demokratyczność” partji pozostawiła ślady tylko w jej firmie, a „narodowość” kierunku jest nadużyciem stylowym, służącym do celów agitacyjnych w kraju, lecz bynajmniej nie krępującym na zewnątrz giętkiego oportunistu przechylającego się z wszelką łatwością do ugody. Stąd walka z ugodowcami przybiera wprost cechy walki konkurencyjnej. Nie było też dla nas nigdy rzeczą wątpliwą, że narodowa-demokracja żeglując pod sterem swych obecnych kierowników szerzyła w naszym życiu publicznym demokratyzację, która poprzednio zakradła się w jej szeregi. Dwulicowość, zła wiara, jezuickie uświęcanie wszelkich środków wiodących do zakonspirowania przed społeczeństwem, a nawet własnymi stronnikami celów, ciągłe programowe „volty”, aż nazbyt jawne dążenie do władzy dla władzy samej, do monopolu politycznego dla ludzi, nie zaś dla programu — sprawiały, że narodowa demokracja ze stronnictwem, przeobrażała się coraz widoczniej w jakąś akcyjną spółkę polityczną pod firmą Dmowski, Balicki & C-o.

Wierzyliśmy też, że ogółu społeczeństwa nie można na długo skupiać i organizować w imię zręcznych politycznych szacherek. Dzięki nieświadomości i naiwności szerokich mas, które ledwie zbudzone z politycznego letargu nie zdążyły jeszcze oczu prze-

popularnym frazesem i wieść tam, dokąd wcale iść nie zamierzały. Mistyfikacja taka jednak musiała się skończyć trochę prędzej lub później. P. Dmowski, opierający zawsze swą politykę na przypuszczalnej naiwności tych, z którymi ma do czynienia, czy to w roli partnerów, czy przeciwników politycznych, przeliczył się tak co do jednych, jak i co do drugich. W chwili, gdy zaryzykował najpoważniejszą stawkę, traci grunt we własnym obozie.

Ciekawemu temu społecznemu symptomatowi przyznajemy wysoce dodatnie znaczenie, widzimy w nim bowiem dowód żywotności i zapowiedź sanacji naszych politycznych stosunków. Dawne narodowo-demokratyczne hasła, choć się już w pewnym względzie przeżyły, miały szczerość i wyższy ideowy ton — cechy cenne, a całkowicie zatracone skutkiem późniejszych ewolucji, w których grała poważną rolę zmiana osobistego składu stronnictwa. Żywioły szczerze demokratyczne, ożywione patriotyzmem wolnym od ciasnego szowinizmu, w miarę rozgrzewania się atmosfery w przedrewolucyjnej epoce opuszczały szeregi i szły dalej na lewo, a kadry wypełniały się natomiast nowymi jednostkami, werbowanymi z pośród warstw dotąd obojętnych, wśród zer politycznych. Kto nie był niczym, a musiał się niekiedy w ciągu 2 godzin zaopatrzyć w polityczne przekonania, zostawał narodowym demokratą, po prostu przeciwstawiając się wszczeremu przez inne żywioły ruchowi, którego nie rozumiał. Liczebny wzrost stronnictwa zdawał się na razie jego dawnym zwolnikom tryumfem zasad programowych. Później dopiero okazało się, że był on za cenę tych zasad kupiony.

„Frawda”.

Z CYKLU: BEZSENNE NOCE.

Sam na sam z myślą.

*Sam na sam z myślą-samotnicą
bieg jednakowy dni mych liczę,
powrotne wiecznie widzę fale...*

*A po za życia snów granicą
złocą się w słońcu jasne dale
i niegasnące płoną znicze...*

*Sam na sam z myślą-samotnicą
patrzę w nieznane cud-oblicze,
ofiarny życia płomień pale...*

*A po nad duszy tajemnicą—
wokół rozsiadło się niedbale
DZIS—widmo szare, pokutnicze...*

Zygmunt Michałowski.

Wisłą z Warszawy do Sandomierza.

(Wycieczka krajoznawcza).

Było to zaraz po przyborze wody w Wiśle, gdy odpłynęliśmy z Warszawy. Statek płynął śmiało bez obawy utknięcia na mieliznę. Przybór wody był tak znaczny, iż pod mostem komin parowca ledwie się przesunął. Zaczął nakrapywać [deszcz, który padał całą noc i rano. O 4-ej zrana byliśmy już pod Górą Kalwarji. Ruiny zamku w Czersku ledwie się zarysowały we wczesnym poranku; brzegi Wisły wyglądają dotąd mniej-więcej jednostajnie: niskie, zielone, porośnięte czasem wierzby. Gdy dopływaliśmy do Maciejowic była godzina 9-a, chmury się rozsunęły i ujrzeliśmy błękit nieba. Pod Maciejowicami brzeg płaski, wysoki, porośnięty żółtą dziewanną. Nasz statek przystawał do brzegu wszędzie, gdzie potrzeba było wysadzić lub wziąć pasażera. Pierwsza przystań z budynkiem znajduje się dopiero w Ko-

zienicach, przystani odległej od miasta powiatowego tejże nazwy prawie o 10 wiorst. W południe byliśmy pod Dęblinem, gdzieśmy przepłynęli pod mostem żelaznym na Wiśle. Zdała widać było drugi taki sam most nad Wieprzem, który tu wpada do Wisły.

W Puławach nasz statek zatrzymał się do przyszłego dnia. Było zaledwie po drugiej, mieliśmy zatem do wieczora dużo czasu na zwiedzanie Puław i okolicy. Najprzód wybraliśmy się do Włostowic, gdzie chciałem odwiedzić byłego prefekta szkół lubelskich, który jeszcze niedawno, z powodu zgonu poety Wyspiańskiego, przemawiał tak podniosło. Książę ten z wyształceniem uniwersyteckim potrafił dziś zastosować się do skromnej roli wikarego wiejskiego. Przyjął nas serdecznie, a potem pokazywał wszystkie osobliwości kościoła Włostowieckiego, do których zaliczam kawał zęba mamuta, wykopanego przed laty na brzegu Wisły. Na drugi dzień z Puław statek odpłynął o godzinie 6½ zrana. Na brzegu przeciwnym kościelną wieś „Góra Puławska” piękny widok przedstawiała, zwłaszcza przy oświetleniu porannym.

Wkrótce pokazały się wzgórza Kaźmierzowskie, a następnie Kaźmierz ze swoimi ruinami, spichrzami i kościołami. W Kaźmierzu statek zatrzymuje się krótko. Na szóstej wiorście za Kaźmierzem wspaniałe wzgórza raptownie zbaczają, posuwając się w głąb ładu i rozpoczyna się brzeg Wisły niski, znany pod nazwą niziny Opolskiej i ciągnie tak aż do Piotrowina. Przy brzegu niziny Opolskiej jest przystanek Majdany, połączony kolejką z cukrownią „Zagłoba”. Cała prawie nizina należy do jednego z większych właścicieli ziemskich p. Jana Kleniewskiego, który oddawna tu prowadzi gospodarstwo wzorowe, gdyż nieużytki pozamieniał na ziemię urodzajną, wszystkie płaski poobsadzał wierzbą koszykarską, z której wyrabiają tu meble plecione i kosze. Wtedy, gdy na prawym brzegu Wisły wzgórza zginęły, okazują się one wkrótce na brzegu lewym. Wieś Kłudzie, jakby przedmieście Solca, położona jest na wzgórzu ogromnie pokarbowanym. Do Solca przybyliśmy o godzinie 11 ej przed południem. Są tu dwa kościoły i rządowe seminarjum nauczycielskie.

Niedaleko stąd na prawym brzegu Wisły leży miasteczko Józefów. Stare, małe domki żydowskie stoją tu jeden przy drugim i stanowią jakby jedną całość, jakby jedno wielkie domostwo. Za miasteczkiem ciągną się ogrody owocowe, podobno największe w całym Królestwie. Ogrody te rozpościerają się na 210 morgach i są obsadzone jabłkami i śliwkami.

Na kępie Wałowickiej jest bardzo piękny chmielnik, a nad samym brzegiem Wisły widnieje pałacyk hr. Platerów, niewielki, lecz bardzo malowniczo położony.

Gdy dopłynęliśmy do cyplu, na którym jest zbudowany Zawichost, była godzina 4-a po południu. Miasteczko niegdyś było stolicą starostwa i posiadało zamek obronny. Na brzegu przed Zawichostem wznosi się obelisk z granitu, który ma być słupem granicznym dwóch okręgów komunikacyjnych, a który ludność miejscowa nazywa pomnikiem złodziejstwa wiślanego.

Wkrótce ujrzeliśmy ujście Sanu i kilka wysepek porośniętych wikliną, potem dworek niejakiego Kanarka, o którym współwyznawcy z dumą opowiadali, że w Galicji posiada ów Kanarek aż 18 folwarków. W Sandomierzu stanęliśmy nad wieczorem. Leży on na stromej górze, na którą się wchodzi po schodach kamiennych, wysokich na kilka pięt. Miasto wygląda nadzwyczaj malowniczo od strony Wisły. W samym mieście dużo zieloności i pamiątek; rynek przypomina rynek Krakowski z Sukiennicami. Od przystani do miasta szliśmy kawał drogi po piasku wśród zarośli, potem przez długą groblę, ułożoną z kamieni. Na górze po prawej stronie w gmachu pojezuickim mieści się obecnie progimnazjum męskie. Rzadko która szkoła w naszym kraju posiada taki gmach: z jednej strony widok na Wisłę, z drugiej — na obszerne podwórko z klombami drzew i kwiatów. Z boku przy bramie stoi posąg..... Ignacego Loyoli, owinięty winem. Po stronie lewej od wejścia na górę wznosi się skromny domek plebrowy Długosza-historka i kanonika.

Dalej nieco wspaniała katedra sandomierska. Starożytna świątynia należy do cyklu świątyń Kaźmierzowskich. Wewnętrzne ściany katedry zdobią płótna treści religijnej i rzeźbi tatarskich, malowane z rozkazu Władysława Jagiełły. Czas mocno podniszczył te obrazy. Przed niszą wielkiego ołtarza, prawie pośrodku nawy kościelnej, stoi mały ołtarzyk, za którym jest wejście do podziemi katedralnych. Głęboki wawóz oddziela katedrę od byłego zamku wojewódzkiego, w którym obecnie mieści się więzienie. Jest to gmach wysoki,

Informacje.

Sprawy więzienne. W czasach ostatnich niezwykle częste stały się wypadki sądów doraźnych nad więźniami, podejrzanymi przez współtowarzyszów o zdradzanie władzom wiadomości, pomocnych do wykrycia zbrodni lub też do ustalenia istotnych okoliczności, towarzyszących sprawie. By wypadkom podobnym zapobiedz, główny zarząd więzień zalecił za pośrednictwem gubernatorów naczelnikom więzień, ażeby więźniowie, którym grozi niebezpieczeństwo, byli odosobnieni i ażeby roztoczono nad nimi nadzór jaknajbardziej pieczołowity.

Główny zarząd więzienny wyjaśnił, iż zarządy więzień poszczególnych nie powinny robić żadnych trudności więźniom, pragnącym zapoznać się z aktem oskarżenia. Więźniowie mają prawo w pewnych godzinach w kancelarii więziennej czytać te akty, zarząd zaś winien przestrzegać, by więźniowie w tym czasie nie mogli porozumiewać się między sobą.

Wystąpienie „Rosji“. Jako bardzo symptomatyczny uważają artykuł rządowej „Rosji“ zapewniający, że wkrótce spodziewane są poważne reformy.

„Dawniej—pisze gazeta—gdy wszystkie drukarnie były zajęte drukowaniem proklamacji rewolucyjnych, niepodobna było mówić o wolności prasy, nie można było myśleć o swobodzie zebrania, gdyż kadeci agitowali, ażeby nie płacono ani kopiejki podatku i nie dawano rekruta; nie można było myśleć o reformie policji, gdy zabijano setkami policjantów.

„Wina opóźnienia reform spada wyłącznie na kadetów i ich przyjaciół z lewicy. Lecz pomimo to projekty reformy wniesione do Dumy i obecnie będą urzeczywistnione“.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Szkoły Lubelskie. W poniedziałek we wszystkich naszych szkołach rozpoczynają się egzaminy wstępne. Jednocześnie zdawać będą i ci uczniowie, którzy mają tak zwane poprawki.

Wbrew oczekiwaniom napływ kandydatów do szkół polskich szczególnie męskich jest stosunkowo nieliczny. Co gorsze uczniowie średnich klas porzucają mury szkoły polskiej, i rzecz dziwna czynią to synowie zamożniejszych i bardzo nawet zamożnych rodziców, których obowiązkiem obywatelskim było by podtrzymywać byt szkoły polskiej. Podkreślamy ten smutny fakt.

Osobiste. Po kilkutygodniowym pobycie w Połdnie w dniu wczorajszym d.r. Staniszewski powrócił do Lublina.

Wystawa w Lublinie. Komitet wystawy przemysłowo-hygienicznej w Lublinie przypomina wystawcom, pragnącym korzystać z ulgowego przewozu eksponatów, aby okazy przesyłane były wyłącznie pod adresem komitetu wystawy, gdyż w przeciwnym razie narażeni będą ze strony kolei na odmowę uwzględnienia taryfy ulgowej.

7-io dniowy jarmark w Lublinie rozpoczyna się jutro, w poniedziałek. Zjazd jest spodziewany liczny.

Ostrożnie z grzybami. Onegdaj na Piaskach w domu pod Nr 899 zaszedł wypadek otrucia się grzybami. Ofiarą stała się Ludwika Czajkowska, kobieta w podeszłym wieku.

Wypadek przy pracy. Wczoraj o godz. 1-ej po południu przy budowie nowego mostu na Bystrzycy na głowę robotnika spadł z wysokości jednego piętra żelazny 5 funtowy klucz do przykręcania muter. Siła uderzenia była tak wielka, że czaszka pękła. Rannego opatrzone w zakładzie felczerskim p. Szulakiewicza.

Z kraju.

Kooperacja żydowska. „Frajnd“ donosi: „W Warszawie utworzyło się stowarzyszenie spożywcze robotników żydowskich, które założyło własny sklep współdzielczy w celu dostarczania robotnikom żydowskim potrzebnych produktów po tańszej cenie. Stowarzyszenie odbyło w tych dniach pierwsze zebranie ogólne w domu gminy żydowskiej, na którym wybrano zarząd. Kiedy stowarzyszenie otworzy sklep, jeszcze niewiadomo“.

Z sądu wojennego. W dniu 14-ym stycznia r. b. na dwór Wernerów w Bielinach, w gub. poltrokowskiej, napadło kilku uzbrojonych bandytów. Pani Wernerowa, będąc podówczas w kuchni,

z okrzykiem: „O, moje biedne dzieci!“—próbowała uciec do jadalni, lecz dosięgnięta kulami napastników, padła i na miejscu wyzionęła ducha. Napastnicy z kolei zabili w bawialni samego właściciela majątku, p. Wenera, i zrabowawszy co się dało, zbiegli.

Aresztowany wkrótce przez poli-ję tomaszowską Adam Kowalski zeznał, kto dokonał napadu na pp. Wernerów. Oprócz bandytów oskarżeni byli o współudział: miejscowy pachciarz Szwarzman i rząda Godlewski oraz gospodyni Galantowa.

Na podstawie tych danych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, pod zarzutem dokonania napadu na dwór w Bielinach i zabójstwa pp. Wernerów: Januszewskiego, Wł. Kowalskiego, J. Kowalskiego, B. Baumgarta i W. Rudzkiego; następnie Jana Sejkę i Mikołaja Raczyńskiego za ukrywanie zabójców; Franciszka Galanta, Ignacego Polanowskiego i Pawła Beneka za to, że umyślnie nie wołali o pomoc, aby zapobiedz zabójstwu; wreszcie Władysława Godlewskiego i Suchera Josska Szwarzmana za to, że udzielili zabójcom potrzebnych do napadu wskazówek.

Sąd wojenny skazał: Januszewskiego, obu Kowalskich i Baumgarta na śmierć przez powieszenie, Sejkę na 15 lat ciężkich robót, Rudzkiego na 8, pozostałych zaś uniewinnił.

Nowy dziennik. W kołach dziennikarskich Warszawy obiega wieść, że w grudniu zacznie wychodzić nowy dziennik społeczno-polityczny p. t. „Dzień“ pod kierownictwem p. Stefana Gorskiego, publicysty, autora głośniejszych w ostatnich czasach prac o szerzeniu się niemczyzny w naszym kraju.

Włocławek. W tych dniach poczta we Włocławku miała niezwyklego interesanta w osobie włościanina z za Wisły, który po złożeniu odpowiednich dowodów, podniósł poważną sumę, bo 12,000 rb. Z rozmowy z nim okazało się, że 14 lat temu wyemigrował wraz z żoną do Ameryki, gdzie zarabiał w różnych czasach od 6 do 10 dolarów tygodniowo, żona zaś utrzymywała przy fabryce rodzaj garkuchni wraz ze sklepikiem, chętnie uczęszczanym przez ziomków. Tym sposobem oboje zdolali zaoszczędzić tak poważną sumę. Wracając do kraju, cały swój majątek przekazali wprost do Włocławka mając przy sobie tylko tyle, ile było potrzeba na podróż.

Z za kordonu.

Kłeska w Galicji. Doniesienia ze wszystkich stron stwierdzają, że tegoroczna kłeska rolna przewyższa rozmiarami wszystkie, jakie za naszej pamięci Galicję dotknęły. Straty dochodzą do dziesiątków milionów.

Namiestnik Bobrzyński bardzo energicznie zajął się akcją ratunkową. W piątek odbyło się w namiestnictwie posiedzenie komisji w sprawie pomocy rządowej dla dotkniętych kłeską rolną ziemian. Namiestnik zapewnił przedstawicieli ziemian i tow. rolniczych, że rząd nie będzie skąpił wydatnej pomocy. Postanowiono w zasadzie zakupić zboże na zasiew i paszę celem rozdawania pomiędzy włościan, gdyż zachodzi obawa, aby włościanie nie wyprzedali bydła.

Uchwalono utworzyć komitety miejscowe w 30 powiatach nawiedzonych przez kłeski.

Z cesarstwa.

Kary prasowe. Artykuł hr. Lwa Tołstoja p. t. „Nie mogę milczeć“, nadesłany przez autora redakcjom bezpłatnie, kosztował, jak oblicza *Riecz*, postępową prasę rosyjską 8,300 rb. Suma ta wpłynęła do skarbu państwa tytułem grzywien, nałożonych przez administrację na dzienniki w rozmaitych miastach. Tak więc „Russk. Wied“ zapłaciła 3,000 rb., „Odessk. Now.“ 1,500 rb., „Odessk. Obozr.“ 1,000 rb., „Cherson. Wiestnik“ 500 rb., „Siewier“ w Wołodzie 500 rb., „Latwia i Avots“ (łotewskie) w Rydze 500 i 1,000 rb., „Głos Batuma“ 300 rb.

B. wydawca b. Rusi. A. A. Suworin wstąpił z powrotem do składu redakcji „Now. Wrem.“, redagowanego przez jego ojca, t. zw. powszechnie „papę-Suworina“.

Donosi o tym „Głos Moskwy“.

Seminarja nauczycielskie nowo otwierane zamierza ministerjum oświaty dzielić na 4, nie na 3, jak dotąd klasy, nie rozszerzając jednak przymiotu bynajmniej ich programu.

Podobnież wszystkie istniejące już seminarja zwolna przekształcane być mają na 4 klasowe.

Reformy w marynarce. „Słowo“ petersburskie

szczególnie od strony wawozu, z obszernym i malowniczym widokiem na okolicę sandomierską. Na środku rynku stoi ratusz, gmach średniowieczny z wysoką wieżą u wejścia, na której powiewa chorągiewka w kształcie orła polskiego. Przed ratuszem z jednej strony stoi posąg Matki Boskiej wśród zieleni, ze strony drugiej, nieco dalej, tejże wielkości figura kamienna z krzyżem u góry; jest to pomnik wystawiony w roku 1864 na pamiątkę uwłaszczenia włościan. Rynek kończy się tak zwaną bramą Opatowską. Jestto wieża czworoboczna, z cegły czerwonej, zakończona kratkowaniem i dobrze zachowana, lubo pochodzi z tej samej epoki, co i zamki Kaźmierzowskie. Za miastem prawie jest spacerowy ogród „Saski“ założony w roku 1869.

Sandomierzanie otaczają swoje pamiątki szczególną opieką i szanują je z prawdziwym petyzmem.

H. L.

D. 19/VIII 1908.

Rewolucja w haremie.

Wielki przewrót, który pchnął na nowe tory całe życie społeczne w Turcji, wywarł równie stanowczy wpływ na kobiety tureckie. W Konstantynopolu ciągną styczność z żywiołami europejskimi i kulturą zachodnią oddawna osłabiła nieco rygor haremowy. Kobiety z wykształceniem zachodnim nie były tu rzadkością. Obecnie w odleglejszych zakątkach, zwłaszcza jednak tam, gdzie stronictwo młodo-tureckie ma swych stronników, zmieniło się także położenie kobiet. Pewien angił, który niedawno zwiedził Ueskueb i Monastyr, opowiada o roli, jaką kobiety tureckie odegrały w obecnym ruchu wolnościowym.

Po ogłoszeniu konstytucji widziano na ulicach w Salonice młodą tureczkę, z chorągwią w ręku, bez zwykłej zasłony na twarzy. Była to żona jednego z najwybitniejszych oficerów młodo-tureckich. Nie zgorszyło to bynajmniej nikogo z widzów, koledzy zaś owego oficera z kurtuazją iście zachodnią całowali rączki pięknej pani. W Monastyrze wprowadziły kobiety nie pokazują się publicznie na ulicach, lecz i tu widocznie osłabły zapory haremów. Anglił ów powiada: „Przyjęty zostałem przez Kesim-baszę w jego haremie. Kesim-basza jest bardzo bogatym kupcem i wpływowym stronnikiem młodo-turków. Basza przedstawił mnie żonie swej i swym trzem siostram. Żadna z pań nie nosiła zasłony, były ubrane po europejsku i zachowywały się z elegancją damy z towarzysztwa z najwytworniejszych salonów paryskich. Wszystkie mówiły doskonale po francusku. Z żoną Kesim-baszy mówiłem obszernie o sprawach politycznych i zdziwiony byłem wielką jej znajomością rzeczy“. Okazuje się, że kobiety tureckie większy wzięły udział w przygotowaniach do wielkiego przewrotu, niż my w Europie przypuszczamy. Wiele kobiet przewoziło tajne rozkazy komitetu młodo-tureckiego. Pod tym względem pomoc ich była nieoceniona, gdyż nikt ze zwolenników starego porządku nie podejrzewał nawet, że te zasłonięte damy haremowe zajmują się propagandą. „Ani jeden wypadek zdrady i szpiegowstwa nie zdarzył się wśród kobiet tureckich“, oświadczyła z dumą żona Kesim-baszy. Gdy zaś angił zapytał, czy obecnie nie zamierzają kobiety tureckie dążyć do całkowitej emancypacji, krótko i energicznie odparła: „Nie“. Potem zaś zapewniła, że jedynym pragnieniem kobiet tureckich była wolność ojczyzny. Marzenie to ziściło się — i więcej niczego nie pragną.

Z prasy rosyjskiej.

„Birż. Wied.“ komunikują zaczerpniętą ze sfer blizkich rządowi następującą charakterystyczną pogłoskę: grupa osób wpływowych, sprzyjających utrwaleniu porządku prawnego w Rosji, energicznie popiera w danej chwili myśl o konieczności wydania z rozpoczęciem obrad Dumy państwowej aktu szczególnej wagi, który zapewniłby o niewzruszalności zasad państwowych, opartych na manifestie z dnia 30 października i łącznie z uspokojeniem kraju, które już nastąpiło, wskazywałby na konieczność natychmiastowej działalności reformatorskiej rządu.

Wydanie tego aktu uznaje wymieniona grupa za konieczne, w celu uspokojenia społeczeństwa i obalenia pogłosek o planach reakcyjnych kół rządzących. Myśl ta napotyka na opór ze strony nieprzejednanych reakcjonistów.

donosi, iż od r. 1909 do wszystkich szkół marynarskich, nie wyłączając korpusu kadetów marynarki, przyjmowani będą wychowawcy wszelkich stanów.

Ze świata.

Warsztaty szkolne w Szwecji. W Sztokholmie założone niedawno szkołę ludową, w której główny przedmiot nauki stanowi praca przy warsztatach rzemieślniczych. Uczęszcza do niej 200 dzieciaków i daje świetne rezultaty. Wszystko tu robi się na zamówienie z miasta, a czysty zysk z robót dzieli się między działwę według zasług i składa się na książeczki oszczędnościowe. Szkoła ta otwarta w godzinach, kiedy zwykle szkoły zamknięte, a przychodzić do niej może każde dziecko, które samo zechce. W miesiąc po założeniu pierwszej takiej szkoły warsztatowej trzeba było otworzyć czterdzieści innych, a nauczyciele szkół zwykłych poświadczali, że uczniowie uczęszczający do warsztatów najlepiej się uczą i co najważniejsza, myślą samodzielnie. Wpływ moralny na działwę tej pracy jest znakomity.

Ostatnie wiadomości.

Z Radziwiłowa piszą, że około tysiąca włościan z Galicji, udając się do Kijowa i Poczaiewa na wycieczkę, przybyło tutaj. Wszędzie urządzano im owacyjne przyjęcia. Do granic Rosji włościanom towarzyszył poseł galicyjski Markow.

Okradzenie klasztoru. W Tambowie w nocy okradziono klasztor prawosławny. Skradzione brylanty przedstawiają wartość 80,000 rb.

W Turcji. Komendant portu w Konstantynopolu Eszref pasza otrzymał dymisję. W ogóle z 65-u paszów w ministerjum marynarki otrzyma dymisję 60-u.

Z Persji. Z Teheranu donoszą, że ukazał się firman szacha, w którym powiedziano, iż członkowie medżylisu nie będą wybierani, lecz mianowani przez szacha i składać będą piśmienne zobowiązania nieograniczonego posłuszeństwa dla władcy.

W Turcji. Pod wpływem jakoby dyplomacji angielskiej zapadła w Konstantynopolu decyzja, która, o ile zostanie wykonana, stanowić będzie dotkliwy cios dla polityki zagranicznej Niemiec. Komitet młodoturecki mianowicie postanowił zażądać unieważnienia umowy z Niemcami w sprawie budowy kolei Bagdadzkiej. Koła dyplomatyczne poruszone są wielce tą wiadomością, postanowienie to bowiem może doprowadzić do naprężenia stosunków z Niemcami.

Podróż floty amerykańskiej. Z Sydney w Australii nadeszła wiadomość do Londynu, że zawięta tam do portu flota wojenna amerykańska. Władze miejscowe i ludność zgotowały jej przyjęcie owacyjne.

Telegramy.

Cholera.

Petersburg, 22 sierpnia. Komisja do walki z epidemią ogłasza: Na cholere w gub. astrachańskiej w d. 20-ym b. m. zmarło 34 osób, w gub. saratowskiej w d. 18 i 19 b. m. 43, w Samarze w dniach 18 i 19 b. m. 25. W Niżnym w d. 19 b. m. 10, w Sormowie 1, w Wasilsursku zabrano z parowca jedną osobę zmarłą na cholere. W Permie w dniu 21-ym b. m. zmarła 1. W Kazaniu 1, Ekaterynosławiu 1, w okręgu wojska dońskiego w d. 19 b. m. zmarło 5, w okręgu Baku w dniu 19 b. m. 2 osoby.

Cholera zjawiła się w Taganrogu.

W Tyflisie zanotowano pierwszy przypadek zachorowania na cholere. Zmarła kobieta.

W Kostromie i osadzie Spasska-Słoboda wydarzyły się pierwsze wypadki cholery.

Wczoraj w Rostowie nad Donem zachorowało 24 osoby, zmarło 8, a od początku epidemii zachorowało 247, zmarło 107 osób.

Sprawy tureckie.

Londyn, 22 sierpnia. Do biura Reutersa telegrafują z Konstantynopola: Rząd austro-węgierski odwołał swoich oficerów żandarmerji z Macedonii.

Kastrofa w kopalni.

Londyn, 22-go sierpnia. Z szybu kopalni węgla Abram, w którym nastąpił wybuch gazów, dobito zwłoki 72 górników zabitych, poczym dalszych prac zaniechano dla zalania szybu wodą, w celu przerwania szerzącego się w nim pożaru.

Dla hr. Zeppelina.

Sztuttgart 22-go sierpnia. Składki dla hr. Zeppelina na budowę nowego balonu przekroczyły sumę 2 milionów marek.

Powrót prezesa ministrów.

Petersburg 22-go sierpnia. Powrócił z urlopu prezes rady ministrów, Stołypin i w tych dniach wyjeżdża do Ropszy.

Narady ministrów.

Berlin, 22 sierpnia. Dzisiaj rano przybył tu kanclerz skarbu angielskiego, Lloyd George, i odbył długą naradę z sekretarzem urzędu spraw wewnętrznych Bethmannem.

Tragiczne zajście.

Grudziądz, 22 sierpnia. Dzisiaj zrana wybuchnął pożar w warsztacie do montowania dział 15-go pułku artylerji. Gdy wtargnięto do płonącego budynku, znaleziono w nim zwłoki podoficera zastrzelonego. Jak przypuszczają, podoficer dopuścił się sprzeniewierzeń i dla ukrycia ich podpalił warsztat oraz popełnił samobójstwo.

Konfiskata.

Petersburg 22-go sierpnia. Skonwiskowano wieczorne wydanie gazety „Birzewija wiadomosti“ z dnia dzisiejszego, a redaktora tego pisma pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z mocy art. 1001-go ustawy o karach.

Zabójstwa.

Symferopol 22 sierpnia. W nocy na ulicy zabito z rewolwerów dymisjowanych oficerów: Abdu-ramanczikowa i Gorodkowa. Powód niewyjaśniony.

Samosąd.

Woroneż 22 sierpnia. W Buturlinówce, w pow. bobrowskim, tłum ludu wyłamał drzwi aresztu, wyprowadził z niego dwóch włościan, aresztowanych za podpalenie chaty włościańskiej i zabił ich.

Kotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ

przyjmuje zamówienia na ucztę weselne, przyjęcia okazyjne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna. 476—28—17

ZUPEŁNE WYLECZENIE

SYFILISU

I JEGO NASTĘPSTW

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu — 4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**

420 40—29

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych pp. odbiorców, iż z d. **1 sierpnia r. b. otworzony został**

w Warszawie przy ul. Leszno № 8 (Telefon 55-40)

skład wyrobów naszej fabryki pod zarządem naszego wieloletniego reprezentanta

p. L. B. Trachtenberga,

do którego też zechcą Sz. Panowie zwracać się z wszelkimi zleceniami i zapytaniami. Jednocześnie zwracamy uwagę Sz. Panów na firmę naszą, składającą się z **trzech** tylko wyrazów „**St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorjum**“ i na obok umieszczoną naszą markę fabryczną.

Towarzystwo akcyjne

„St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorjum“

założone w r. 1860.



28497—548—3—2

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.**—Dom handlowy **L. i E. Metzl & Co** **Krakowskie-Przedmieście № 53.** — **Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.**

Redaktor i Wydawca **dr. Stanisław Korczak.**

Drukarnia Estetyczna **R. Jaczewskiej.**